

# Dyktando dla DOROSŁYCH

wydarzenie towarzyszące Konkursowi dla uczniów

## IV Małopolskie Dyktando Niepodległościowe

*„Po polsku o historii”*



**17 listopada 2016 roku, godz. 17.00**

### Instrukcja dla osoby czytającej dyktando

Szanowni Państwo!

1. Tekst należy przeczytać trzykrotnie:
  - a) pierwszy raz – w całości
  - b) drugi raz wolniej, dyktując po jednym zdaniu
    - zdania wielokrotnie złożone należy podzielić na mniejsze, logiczne części, zgodnie z interpunkcją
    - znaki interpunkcyjne mogą być sygnalizowane jedynie przez intonację, a nie nazywane
    - bardziej rozbudowane zdania można przeczytać ponownie
    - należy zasygnalizować tytuł i kolejne akapity tekstu.
  - c) trzeci raz – znów w całości.
2. Łączny czas dyktanda (kodowanie, pisanie dyktanda i oddanie pracy) nie może przekroczyć 45 min.
3. Udział w Konkursie ma być dla Wszystkich przede wszystkim okazją do rozwijania zainteresowań humanistycznych i dociekliwości poznawczej: językowej i historycznej.

***Dziękujemy!***

## Tekst dyktanda dla DOROSŁYCH

### Twardy orzech do zgryzienia, czyli o polskiej ortografii

Ortografia jest tym dla naszej dumy narodowej, czym zagnieżdżona w mięszu szypułka dla truskawki. Szczycimy się spektakularną liczbą wyjątków, doprowadzających przeciętnego cudzoziemca do płaczu, a wybitnego nawet Polaka - do zakłopotania. Można by zaryzykować twierdzenie, że odstępstw mamy więcej niż marakuja pestek. Ale któż by w tak poważnej dziedzinie jak ortografia godził się na tak frywolne i niezwyfikowane porównania? Skoro jednak taka analogia już pojawiła się na szeroko rozsnutym horyzoncie naszych rozmyślań, zauważmy, że owoce dostarczają nam tyle samo witamin, co ortograficznych kłopotów. Są wszakże organem powstającym u roślin okrytozalążkowych w zalążni słupek, a sama owocnia rodzi się z jednego lub wielu owocolistków. Pełne są przesłodkiego mięszu, a jeśli – nie daj Boże – należą do owoców zbiorowych, potrafią się rozpadać na jednonasienne człony, jak choćby łuszczyna przewężista u rzodkwi, wieloniełupka u ślazu czy czterodzielna rozłupnia u ogórecznikowatych i jasnotowatych.

Ale odejdźmy od tak bezwzględnie botanicznego oblicza owocowej ortografii. Przyjrzyjmy się jej sensualnej twarzy, gdy przyobleka formę soczyście wysmakowaną i szybko rozanielającą podniebienie. Tutaj także – od razu musimy ostrzec – będzie nie najłatwiej, jeśli nie wręcz supertrudno. No bo jeśli taki przesmaczny owoc rozplynie się w naszych ustach, poczujemy wszechogarniającą niebiańsko-rajską słodycz, potęgującą niewiele wcześniejsze i ledwo uleciałe, niezapomniane wszakże wrażenia węchowe. I wtedy ni stąd, ni zowąd to pararajskie decorum rozbija bezwzględny uścisk zębów, rozgniatających wzdłuż i wszerz równo wszystko od papai po żurawinę. Od jeżyn ( ale nie samic jeża! ) po ostrużyny lekko kwaśnych antonówek.

Pisząc to dyktando, zapewne czujesz, jak rośnie w tobie duma. Wypuszcza pędy, zapuszcza korzenie, by naraz wystrzelić niczym Gandalfowe fajerwerki w postaci euforycznej konstatacji: „wiem, jak to napisać”! Niemalże widzisz, jak za esofloresowym śladem twojego długopisu kroczą zastępy przodków, którym łatwiej złamać było pięć podków niż język na szeleszcząco-karkołomnych larach i penatach polskiego słownika. A to wszystko dzieje się pod staropolską pocziwą gruszą. Tą samą, której nabrzmiałych słodkością owoców nie zasypiali w popiele nasi antenaci.